Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena 10 gr.




# NA PRZEŁOMIE

Dwutygodnik polityczny, społeczny i gospodarczy.

ORGAN LEGJONU MŁODYCH KOMENDY w OPATOWIE i OSTROWCU.

**Oddziały: Starachowice, Ożarów i Ćmielów.**

Rok I. | Opatów, dnia 1 listopada 1934 r. | № 16.

# Idziemy w szeroką Polskę.

„Polsce trzeba nagwałt wielkiej idei“ — wołał z kart nieśmiertelnego „Przedwiośnia“ Stefan Żeromski.

Rozumiał dobrze pisarz wielki, który był „krzykiem pokolenia“ doby ostatniej, krzykiem sumienia, łkaniem rozpaczliwego bólu, zdławionym jękiem męki i przeraźliwym alarmem, wzywającym do walki ofiarnej, nieubłaganej, może beznadziejnej... te tragedję Odrodzonej Polski, w której po zrealizowaniu wielkiej Idei Niepodległości, Naród Polski upiwszy się pierwszemi latami Wolności, skonstatował, że brak mu dalszego celu i nowej wielkiej idei.

Gruby materjalizm zagłuszył sumienia i przekreśli wszelkie idee. Słomiany ogień zapału drzemał pod popieliskiem zaskorupienia uczuć i obojętnienia społecznego. Istotne wartości kultury państwowej i poczucie interesu państwa, stały się kotłem przetrawionych stokrotnie myśli i idei w ramach tanich i pustych haseł, wzajemnej nieufności, nietolerancji, braku wiary we własne siły, pochopności do intryg, słabe poczucie godności własnej i godności innych.

Potrzeba przebudowy życia państwowego okazała się konieczną, aby w zmienionych i stale zmieniających się warunkach wszystkie siły narodu mogły być należycie zużytkowane.

Po okresie ciężkiej niewoli, zaślepieni ludzie pod wpływem chwilowego efektu Wolności, stworzyli ideę nieopartą na żadnych głębszych zasadach, która dowiodła płytkości myślenia i niekonsekwencji, gdyż przejmując idee narodu jako takiego, nie przejęli najpiękniejszej i najpozytecznięjszej zasady braterskości narodów, wchodzących w skład jednego państwa. Jest to jednocześnie przyczyna kryzysu ideologicznego skłóconego życiem wyzwoleńców, wydzierających sobie palmę pierszeństwa i berło przodownictwa w narodzie! Wzajemne przelicytowywanie się w usługach dla zmieszanych i zdezorjentowanych mas, kupowanie sobie zwolenników, przez tę czy inną partję polityczną, pragnącą zrealizować swój program według regulaminów ułożonych przez pewne grupy społeczne, przy istniejącym systemie ustrojowym, było interesem poszczególnych grup, walczących o czołowe miejsce na podjum świeżo okupionego krwią państwa.

Ludzie ci chcieli tworzyć „naród“ w państwie, czyli innemi słowy przerzucić front walki społecznej na narodową. Wszczyna się werbunek z prawej i lewej strony, niedawno żrące się wzajemnie zawierają pakt o nieagresji, tworzą wspólny front do walki z przeciwnikiem.

I mimowoli nasuwa się pytanie, w imię czego zamierzają walczyć ci, którzy się mienią być spadkobiercami wielkich Zamojskich i Zborowskich z drugiej zaś miejskich Geldhabów. I z jakim przeciwnikiem występują do walki?

Jasne! Z potężnym frontem wspartym na sile duchowej jednostki, która jako najwyższy cel postawiła: „Dobro Państwa“. Krótka, dobitna, zdrowa myśl okazała się skuteczną spójnią ludzi, przygotowując odpowiedni grunt do kształtowania się nowych idei wśród młodego społeczeństwa.

To okazało się śmiertelnem ciosem dla ludzi interesu. Załamały się już szeregi prawych i lewych i zaczyna im brakować sił do bezkutecznej walki.

Na starym i ugruntowanym podłożu pierwsze pokolenie, któremu kajdany niewoli nie wycisnęły swego tragicznego piętna, staje się spadkobiercą. „Polsce trzeba nagwałt wielkiej idei“, której promotorem jest „Praca dla Państwa“, bezwzględny sędzia, piętnujący każdą obydę, lekarz, który bezlitośnie obnaża chore członki i żelazem ognistem wypala ropiące rany, bojownik, który z syzyfową zaciekłością boryka się z okrucieństwem losu, walczy z szatanem, co owładnął ludźmi, zmaga się z każdą przemocą, z każdem plugastwem, które wywleka na światło bezwzględnie i biczuje w sadystycznym jakby zapamiętaniu, rewolucjonista ducha, który przeciwstawia się każdemu złu w imię idei postępu etycznego i socjalnego, w który wierzy... Contra spem.

Idziemy w szeroką Polskę drogą codziennej, szarej pracy dla Państwa, a tej pracy widomym symbolem jest siła naszego ruchu, która przeorywać będzie w umysłach nowe tory, aż staniemy u kresu naszych dążeń i celów potęgi Rzeczypospolitej Polskiej.

My, żyjący od tylu pokoleń romantyzmem czynu, kształceni na romantyzmie poezji, nauczeni lekceważyć to, co bodaj jest najbardziej wartościowem dla człowieka—życie, uczymy się dzisiaj arkanów codzienności.

Na każdem polu, czy to gospodarczem, czy politycznem, czy w dziedzinie szkolnictwa, czy w dziedzinie walki z nędzą mieszkaniową, czy z kryzysem od tylu lat szalejącym, czy na terenie zbliżenia narodów wschodnich, czy wreszcie w wysiłkach ku otwarciu sobie okna na świat i utrwaleniu polskiego mienia na morzu, wreszcie w dziedzinie fizycznej sprawności, zrobiliśmy postępy zdumiewające. W samym czteroletnim dorobku każą one nam cieszyć się z naszych zdolności, ale zobowiązują nas do dalszej, jeszcze bardziej wytężonej, jeszcze bardziej skoordynowanej, jeszcze bardziej świadomej pracy.

Złączeni krwią tych, którzy padli w zbrojnych walkach o niepodległość, realizując swój „złoty sen o szpadzie“, musimy nadal utrzymywać łączność wewnętrzną żywą krwią serc, wiernych ideałom wolności, równości i braterstwa, realizując sen o Polsce zorganizowanej pracy, który stanie się szczęściem i pomyślnością wszystkich w tym państwie złączonych Obywateli.

Wówczas nie rozpadną się w gruzy po nas dzieła nasze, nie zarosną chwastem nasze zagony—przyjdą inni, którzy dzieło nasze dalej prowadzić będą. Ujmą w swe ręce ster naszej łodzi, pochwycą ze słabnących dłoni naszych młot. Umiłują to, co myśmy kochali, czcić będą to, co myśmy czcili.

Tego, czego my dokonać nie zdołaliśmy, oni wykończą. Radosny fakt, że dzieła nasze będą dalej przez następne pokolenia prowadzone, broni nas przed rozpaczą na myśl o śmierci. Młode życie rozwija się coraz bujniej. Domaga się coraz więcej miejsca, sięga ku górze. Rośnie nowy mur kłosów, który nie ulęknie się wichru, stawi odważnie czoło najdrapieżniejszej burzy, rośnie ku chwale siewcy.

To też teraz, kiedy naszemu tryumfalnemu marszowi przyświeca czteroletni okres, tem piękniejszy, że własną pracą wykuty, o swój testament mo-

żemy być spokojni. Nie zginie! Bo nie giną idee wielkie. Zwłaszcza wtedy, gdy ich twórcy potrafili przeszczepić je swym spadkobiercom w samo serce gorące, w sam mózg.

A to jest gwarancja duża, gdy chodzi o wprowadzenie idei w czyn; dokonamy tego przez graniczący z fanatyzmem entuzjazm. Nurt ideowy, drzemiący w podświadomości społeczeństwa, wydobędziemy największym wysiłkiem przez pracę konstruktywną, która będzie opanowaniem życia młodego pokolenia.

Idziemy w szeroką Polskę od etapu do etapu, zdobywając twierdzę po twierdzy w psychice ludzkiej.

Idziemy w szeroką Polskę, idziemy już jako spadkobiercy po pokoleniu niepodległościowem, które wykonało zadanie odbudowy państwa polskiego, my, pokolenia następne, musimy wykończyć zaczęte nowe dzieło zrekonstruowania go na zasadach silnej i sprężystej władzy, nie uznającej oportunizmu i wahania — koniecznością sine qua non, nastąpi wprowadzenie nowego ustroju.

Idziemy w szeroką Polskę, wszystkie wrzody dotychczasowego ustroju zdusić doszczętnie, tworzyć zastępy świadomych, fachowych robotników, nowej zawodowej inteligencji polskiej, sterylizowanej od pierwiastków kultury mieszczańskiej, inteligencji, która mogłaby stać się pionierami przyszłego ustroju.

Idziemy w szeroką Polskę, my spadkobiercy Bolesławów, idziemy wierni naprzód, spokojni systematyczni, odważni i kierujemy swój wzrok ku słońcu—bo tam nasze zwycięstwo i zbawienie mas i w twardym naszym marszu my, kowale Pracy dla Państwa, uznając jeden cel zasadniczy:—„Dobro Państwa", my, rasa, której potęga w przyszłej rozgrywce dziejów musi zwyciężyć, a w jaki się to stanie sposób, wykaże inicjatywa Legjonu Młodych—Związku Pracy dla Państwa z hasłem: wszystko dla Polski.

Legjoniści! Naprzód!

# Praca bez płacy.

Głośna jest dzisiaj sprawa pracy bez płacy, czyli poprostu mówiąc, sprawa praktyk bezpłatnych.

— „A, a. a... moja córka jest na praktyce w magistracie!—Mój syn nareszcie!!! dostał bezpłatną praktykę nauczycielską—Mój syn „pracuje„w „Spa" w „Zakładach" i t.d.

Cieszą się ludzie z pracy, cieszą się ludzie na myśl o przyszłych zarobkach. I słusznie, niech się cieszą niech czekają zmiłowania Bożego, a w końcu kto wie, może... wyrzucą ich na bruk, mówiąc:—nie nadajesz się do tej pracy.

I słusznie niech się cieszą, bo przecież „bez pracy niema kołaczy", bo przecież—„pracą ludzie się bogacą", bo przecież do szczęścia potrzebna jest modlitwa i praca.

Przytoczyłem tu umyślnie kilka popularnych „mądrości ludowych", aktualnych i mądrych niegdyś ale teraz to tylko paradoksów. Mądrości ludowe, które sam lud rzekomo wysunął sobie jako dewizy życiowe, są kagańcami, są ramami z których bez narażania się „opinji" nie wolno wyjść człowiekowi przeciętnemu. Wolno natomiast śmiać się z nich panu Boussac'owi, Vermeersch'owi i innym złodziejom krwawej pracy robotnika polskiego.

Jakżeż śmieszny wydaje się na tle obecnej rzeczywistości Proudhon ze swym świętym dla świata robotniczego głosem: „Jedynie praca daje prawo do życia".—Jakżeż słuszny wydaje się ten sam głos Proudhona:—„Własność prywatna to kradzież". Bo niech mi kto udowodni, że obecny kapitalizm, powstał nie z kradzieży, nie z rabunku, nie z wyzysku robotnika, który w zaraniu powstania kapitalizmu był głupi, uległy i niezorganizowany.

Jedynie praca daje prawo do życia—jedynie, jedynie i jeszcze raz jedynie...

Nikt nie zaprzeczy słuszności temu zdaniu, nikt nie powie inaczej.

Tymczasem przypatrzmy się rzeczywistości.

Bezpłatny praktykant, czy praktykantka już po kilku dniach pracująca zupełnie normalnie,—produktywnie, nie otrzymuje za swoją pracę żadnego wynagrodzenia.

Czy dla nauki wypełniania rubryk w książce potrzeba praktyki szeregu długich miesięcy?

Czy nauczyciel—praktykant jest gorszy od nauczyciela niepraktykanta?

Czy dla pełnowartościowej pracy w fabryce trzeba również praktykować kilka miesięcy, a nawet lat?—Zostawmy to ocenie „fachowców".

Przyjęły się w Polsce żyrardowskie operacje młodemi siłami, jako najtańszemi, albo wogóle nic niekosztującemi. Bo przecież lepiej wziąć do urzędu, do szkoły, czy do warsztatu kilkunastu „praktykantów", pracujących tak samo jak rutynowani pracownicy, a nie dać im za to nic.

Tańsza robocizna, tańsza produkcja,—obniżka cen wyprodukowanych towarów.

Słusznie trzeba się w dzisiejszym stanie rzeczy obawiać, żeby np.: szkoła polska nie obniżyła „cen swych produktów", żeby nie stało się zadość przysłowi:—„Jaka płaca—taka praca".

Bo czyż nie oburza młodego nauczyciela, gdy podczas rzekomej praktyki, otrzymuje prowadzenie oddziału, jak stary nauczyciel, że zamiast 18 ustawowych godzin pracy tygodniowej—pracuje 30, ze zamiast, jako praktykant otrzymać najłatwiejszy oddział do prowadzenia—otrzymuje najgorszy?

Bezpłatne praktyki są plagą świata pracowniczego, są niesprawiedliwością społeczną.

Bezpłatne praktyki zamiast uspokoić bezrobotną młodzież jątrzą ją jeszcze bardziej.

Bezpłatne praktyki druzgocą etykę pracy.

Bezpłatne praktyki nie nakarmią głodnych.

Bezpłatne praktyki rozwiewają sen o pracy,—jako podstawie bytu.

Bezpłatne praktyki są potwornym wyzyskiem ustroju kapitalistycznego.

Bezpłatne praktyki dla dobra „Przyszłości", dla dobra „Pracy" muszą być usunięte, a w najgorszym razie ograniczone w czasie.

# W magistrackim kotle.

Mieszkańcy m. Opatowa niezadługo staną wobec trudnego zadania w naszych stosunkach miejskich, to jest obioru nowego burmistrza miasta.

Dotychczasowa działalność Rad i Zarządów m. Opatowa jest nietylko że niechwalebna ale zasługuje zgoła na zupełne potępienie. Jeżeli zadamy sobie trud przejrzenia dotychczasowych wyników prac z okresu kilkuletniego, z czasów trzech ostatnich burmistrzów, to stwierdzimy z przerażeniem, że popełnialiśmy nieobliczalne w skutkach pomyłki, obierając na stanowiska kierownicze miasta ludzi niedołężnych, którzy czasami mieli dobre chęci ale robili kosztowne głupstwa, oddając miastu niedźwiedzie przysługi, lub wreszcie ludzi, którzy zostali narzuceni miastu nakazem „góry", bez żadnych kwalifikacji nietylko samorządowych ale i moralnych, będących tylko utrzymankami, i ciężarem miasta.

Weźmy dla przykładu kilka bardziej jaskrawych faktów z dotychczasowej działalności zarządów a więc: zakupienie przez zarząd miasta terenów położonych w odległości 2 kilometrów od centrum miasta, tak zw. „lasku okalińskiego" celem zamienienia go na park miejski. Tranzakcja ta kosztowała miasto kilkadziesiąt tysięcy złotych,—fakt bodajże dający się wytłumaczyć tylko zbiorowym obłąkaniem radnych w chwili uchwalania go.—Było to zwykłe wyrzucenie pieniędzy w błoto. Nikt nie uwierzy w to, by ten projekt był kiedykolwiek zrealizowany, gdyż tereny są położone zadaleko za miastem a wreszcie miasto posiada tyle palących potrzeb że o urządzeniu parku nie będzie można myśleć. Dalej sprawa budynków monopolowych, która kosztuje miasto przeszło 80 tysięcy złotych a nietylko, że nie posiada na nie tytułu własności ale płaci czynsz dzierżawny którego nie pokrywa wcale czysz lokatorny a więc miasto dopłaca stale różnicę; jest to dowodem ignorancji spraw miejskich.—Wreszcie sprawa prywatnych placów miejskich, które zostały zajęte tajemniczym sposobem przez prywatne firmy, a miasto straciło do nich prawo na skutek przedawnienia. Zakończeniem chlubnej działalności naszych burmistrzów i dowodem ich „uczciwości" jest wreszcie fakt, że opuszczając włodarstwo miasta pozostawiali zawsze, nigdy niepokryty zresztą w przyszłości, dług, w postaci kilku a nawet kilkunastu pobranych naprzód pensji...

Oto wyczyny, które doprowadziły świetną tradycją otoczone nasze miasto do ruiny.—Kilkaset tysięcy złotych wyrzuconych bez żadnej korzyści dla miasta, oto smutny bilans z ostatnich kilkunastu lat.

Dzisiaj obywatele oczekują od obecnej rady, że ta stanie na wysokości swego zadania a mając na uwadze dobro i przyszłość miasta, obiorą człowieka, który sprosta włożonym nań obowiązków a znajdą go nie miedzy tymi jednostkami, które już zajmowały to stanowisko, bo jak chodzą wieści w mieście szuka się go miedzy niemi. Nie tędy droga. Burmistrzem winien być stary obywatel miasta a nie przybysz, człowiek znany z uczciwości, rozumiejący potrzeby miasta i umiejący im zaradzić, a takiego miasto dotychczas naprawdę jeszcze niezaznało. Miasto Opatów chce mieć burmistrza a nie utrzymanka.

## Opieka nad robotnikiem,

**panów z Cukrowni w Częstocicach.**

W dniu 28 b. m. w Cukrowni Częstocice mechanizm wózków zmiażdżył kilka palców u ręki robotnikowi Strzyżowi Janowi.

Oszalały z bólu robotnik bez żadnego opatrunku, bez żadnej pomocy przyszedł sam do miejscowej Ubezpieczalni, znacząc po drodze kilkukilometrowy ślad swą krwią.

W kilka godzin po wypadku panowie z Cukrowni zapytują się telefonicznie—czy zgłosił się ten robotnik do ubezpieczalni.

Zbrodniarze! Tuczyć się pracą jego to mogą, a na bandarz, jodynę i człowieka, któryby odprowadził, słaniającego się z bólu i upływu krwi robotnika—to ich nie stać.

Pamiętajcie robotnicy na szalę krzywd, wyzysku i rabunku dołóżcie jeszcze jeden odważnik

# ŻAGWIE. KOLUMNA LITERACKA pod red. Henryka St. Konrada.

## Od redakcji

**Na łamach naszego dodatku literackiego „Żagwie"—będziemy zamieszczali, wybitniejsze utwory legjonistów. Jeżeli chodzi o pracę, to będziemy się starali tak je dobierać, aby poziomem swym i charakterem nie odbiegały od całości dodatku. Chcemy jedynie przez właściwe grupowanie utworów, komponować nasz dodatek literacki, jako pewną konstruktywną całość, z szerokim uwzględnieniem chwili bieżącej. Być może pierwsze numery nie dadzą się zmontować w ten sposób, być może nie każdemu będzie odpowiadać ta nasza koncepcja sprzęgnięcia idei z muzą. Każdy początek jest trudny, mimo to, nie zważając na przeszkody i trudności, stajemy do pracy**

**Redaktor naczelny.**

**Henryk St. Konrad.**

## Rewolta w mieście.

Czerwony płomień buntu wybuchnął nad miastem,
Smolną żagiew ktoś cisnął do składów w piwnicy,
... Gdzieś na rogach nędzarze sycą piersi ciastem,
Przy rechocie splamionej od krwi szubienicy.

W blade szyby strwożona wcisnęła się szlachta,
—Hej! kontusze, ja dam wam purpurę, karmazyn,
Kiedy w składach wybuchnie benzyna lub nafta
I gdy złoto się spali, jak z prochem magazyn.

Nocą w pustej uliczce, gdy zaczłapią w glinie
Ciężkie buty.. jak wczoraj... tak samo,
Ostatni, gdy wywlecze się z niej uciekinier,
Może przestanie być miasto krwi czerwonej plamą.

**Henryk St. Konrad.**

## Żądza.

Niechaj czarną chorągiew nad miastem wywieszą
Trupią czaszką pobladłą nadzianą na brzeszczot
I niech cichnie modlitwa rozmazana klesza
Pośród życia pijanych śmierci bladych pieszczot...

A w potarganych drzewach wiatr niech bajki śpiewa
I przegląda się w słońcu promiennych uśmiechach
A po ulicach niech się krew przelewa
I niech zbrodnia się skąpie w mych niewinnych grzechach

O! zemsto zetrzesz z bladej twarzy puder...
Skrzypem żerdzi posępna i mocą powroza
Przejdziesz cicho nad miastem wśród posępnych ruder
Bo zczaiła się w tobie—Nienawiść i groza!!!

**„Wandusia"**

## Dlaczego?

Dlaczego czasem w jednej małej chwilce—
jeden uśmiech czarowny,
staje się nieodzowny

Dlaczego czasem w jednej małej chwilce—
jedno spojrzenie wymowne,
staje się nieodzowne?

Dlaczego czasem w jednej małej chwilce—
złączenie dwu serc cudowne,
staje się nieodzowne?

Dlaczego w życiu jedna mała chwilka
staje się w losach—nieodzowna?
Bo jest czarowna, wymowna, cudowna.

**W następnym numerze rozpoczynamy drukować nowelę p. t. „Szlakiem bez jutra" napisaną specjalnie dla „Na Przełomie" przez leg. red. H. St. Konrada.**

**Ubezpieczalnia Społeczna**
**w Ostrowcu Kiel.**

## Pouczenie dla P. T. Pracodawców powiatu Iłżeckiego i Opatowskiego.

W myśl art. 198 ustawy o ubezpieczeniu społecznem, pracodowca jest obowiązany donieść Ubezpieczalni Społecznej o każdym wypadku w zatrudnieniu, w ciągu dni 5-ciu od dnia wypadku.

Z uwagi na fakt, że wypadki i drobne, niepowodujące niezdolności do zarobkowania trwającej ponad 3 dni, są bardzo liczne, a zgłaszanie tych wypadków jest dla pracodawców uciążliwe. Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowcu opierając się na instrukcji Zakładu Ubezpieczenia od Wypadków wprowadza dla zakładów pracy zatrudniających stale conajmniej 30 pracowników, uproszczoną formę doniesienia o drobnych wypadkach, nie powodujących niezdolności do zarobkowania conajmniej 3 dni trwającej t. j. „Księga ewidencji wypadków",

„Księga ewidencji wypadków" ze względów praktycznych winna mieć formę skoroszytową. Zakłady pracy, zatrudniające stale conajmniej 30 pracowników, a chcąc korzystać z uproszczonej formy zgłaszania drobnych wypadków, powodujących niezdolność do zarobkowania, trwająca do 3 dni, obowiązane są prowadzić tą księgę dla wszystkich wypadków bez względu na okres niezdolności do zarobkowania, wpisując zaszłe wypadki w kolejności chronologicznej systemem przebitkowym w 5 egzemplarzach. Jeden egzemplarz karty „księgi ewidencji wypadków", zaś cztery pozostałe egzemplarze pracodawca przesyła ubezpieczalni Społecznej.

Przesłanie ubezpieczalni kart „księgi ewidencji wypadków" może nastąpić zbiorowo odnośnie do wszystkich wypadków zaszłych w miesiącu w terminie do dnia 10 miesiąca następnego po miesiącu, w którym zaszły wypadki.

O ile wypadek nie spowodował niezdolności do zarobkowania trwającej ponad 3 dni, pracodawca, który zgłosił wypadek w formie określonej niniejszem pouczeniem jest zwolniony od obowiązku wygotowania doniesienia na formularzu 3. w. co winien zaznaczyć przez określenie „uwagi" na „karcie księgi ewidencji wypadków".

Natomiast o ile wypadek spowodował niezdolność do zarobkowania, trwającą ponad 3 dni, pracodawca jest obowiązany — niezależnie od wpisania wypadku do „księgi ewidencji wypadków" — do sporządzenia doniesienia o wypadku na formularzu 3. W. w terminie 5-ciu dni, od dnia wypadku

Fakt ten uwidacznia pracodawca przez pozostawienie bez skreślenia „Uwagi" na karcie „księgi ewidencji wypadków".

Formularze Nr. 11. W. są do nabycia w biurze tut. Ubezpieczalni względnie Osrodkach Leczniczych za opłatą 10 gr. za komplet (5 kart),

Ostrowiec, dn. 27/X 1934 r.

p. o. Dyrektor: (—) **Mieczysław Bogdański.**

## Migawki.

Znana to gadka: „kto ma księdza w rodzie, temu bieda niedobodzie". Aleć rozmaicie bywa w życiu. Jak w każdym zawodzie, w przedsiębiorstwie, tak i w „stanku" księżowskim istnieje, niestety, „wolna konkurencja". „Ustrój kapitalistyczny", „zmaterjalizowanie" i t. p. grzechy żyjącego świata dotknęły swoją zarazą każdą prawie dziedzinę życia, każdą miejscowość, od miast stołecznych—do grodów potężnych jak osada Łagów.

Opowiadają tam „gadki" pocieszne, bardzo charakterystyczne, sięgające pamięcią w przeszłe lata Żyje tam zacny proboszcz i wikary. Pierwszy bogaty—drugi na dorobku, Jednakże nieszczęsny los niepozwala im jakoś żyć ze sobą w zgodzie, któraby była tak zbawiennym przykładem dla wiernych., Los zawsze robi „hocki klocki"... Wikary ponoć z biednej pochodzi rodziny... proboszcz człek światły, uczony. Aleć gniew przecie, przyrodzony naturze ludzkiej, nie omija ubogich ni bogatych, głupich ani mądrych.

„Wikary ponoć, jak opowiadają, ma „fisia"..., (I to się zdażyć może). Od dłuższego czasu „odsa-

dzony od ołtarza" przez proboszcza—ledwie koniec z końcem wiąże... Żyje kartoflami i ziemniakami. Słowem—jest zakałą i zmartwieniem proboszcza.., Nie pomogą najazdy komornika "aby „bidoucha" wikarego usunąć z zajmowanej wikarówki, ze swoich prześwietnych oczu. Trzyma się ofiara „rękami i nogami" swojej roli—oświadczając publicznie, że póki mu proboszcz nie odda dwóch tysięcy złotych—należnych za rozmaite „posługi".. dopóty każdego sołtysa, komornika, komendanta policji i inne władze ziemskie straszyć będzie rewolwerem i basta. Atut to przekonywujący i dlatego każdy z przychodniów może się z nim rozmówić albo dziurką od klucza—albo za pośrednictwem służącej.

Są może tego wszystkiego przyczyny. Opowiadają ludziska, ponoć zdazył się taki ongiś proboszczowi wypadek.—Umarł biedny robotnik. Zapłakana wdowa przyszła do proboszcza prosić o posługę pogrzebową. A że to czynność płatna, taka ma miejsce rozmowa.

„Macie jaki majątek—kobito"—Nic księże proboszczu, golutka jezdem, bidna nijakiego grontu ni przychówku. Chłop moj beł jeno cieslą. Została ta ino „kobylica" (stojak do heblowania desek).

Ksiądz nie rozumiejąc technicznej nazwy ciesielskiej powiada—To przyprowadzicie ją do mnie po pogrzebie. "Anoć niechta".

Po pogrzebie wysyła ksiądz kościelnego do wdowy po tą swoją „kobylicę"—Kościelny położył ją pod szopą i zawiadomił proboszcza, że „kobylica" już jest na podwórzu. Ucieszony ksiądz, ciekawy tej kobyły—wyszedł na podwórze obejrzec swój nowy dobytek lecz żadnej kobyły niewidzi. „A gdzież masz tę kobyłę durniu". Leży pod szopą księże proboszczu, ot tu. Co, to kobyła, łajdaku, czyś ty pijany. Rozgniewany proboszcz z wymyślał niewinnego—lecz zwołał poważnych gospodarzy i ci, niestety, orzekli, że pod szopą leży „kobylica".

Kiedyś znowu w przeszłych latach. Panna porodziła dziecię. Usłuszne dewotki dały znać proboszczowi o tem. Poruszony ksiądz wezwał jej matkę, ponoć pobożną tercjankę i dalejże jej wypominać. Nic nie pomogły tłomaczenia biednego matczyska: „a cyż ja to przy tem była... czy ja ji chłopa dała". Nic nie pomogło. Ksiądz wali babę po głowie raz i drugi. A że to działo się na ganku „zamroczona" kobieta wywaliła się do góry nogami. Powstał nieprzyzwoity widok. Ludziska inni widzą. Zaniepokojony ksiądz zakrywa to co nie zakryte. Obita kobita idzie na posterunek pol. zawiadamia. Protokóły, sprawa sąd. Na sprawie między innemi oświadczeniami świadkowie tak zeznają: ta przedświetny sądzie wim ino tyle. Widziała jak jo ksiądz uderzył raz i drugi po łbie za ucho potem coś ji posmyroł po nogach i kuniec... Oczywiście salwy śmiechu i wyrok skazujący.

Są to kwiatki z prowincjonalnego ogródka, bardzo a harakterystyczne. Otem ludzie sobie gwarzą pod strzechami, dziwy opowiadają. A przykłady dla życia wiernych mnożą nieustannie.

## Czas odnowić prenumerata za IV kwartał.

**Z Ostrowca.**

# Wybory Prezydenta i Członków Zarządu m. Ostrowca.

W dniu 20—X—34 r. odbyło się pierwsze posiedzenie nowoobranej Rady Miejskiej m. Ostrowca.

Porządek dzienny:

1. Uposażenie Członków Zarządu miasta
2. Wybór Przewodniczącego
3. Wybór Zarządu miasta.

Zebranie zostało wyznaczone na godz. 19-tą, lecz na skutek zaciętych targów o mandaty członków Zarządu i trudności w pozyskaniu kwalifikowanej większości do przeprowadzenia kandydatów, posiedzenie zostało otwarte przez dotychczasowego Prezydenta miasta p. Sokoła Michała dopiero o godz. 22 m. 20 wieczorem.

I. Uposażenie dla Członków Zarządu miasta uchwalono w wysokości:

a) dla Prezydenta według st. płacy 6a + 20 % dodatku reprezentacyjnego, co stanowi 527, 72 zł.

b) dla Wiceprezydenta według st. płacy 7a, co stanowi 353,72 zł.

c) dla ławników ryczałt w wysokości 90 zł. miesięcznie. Przy ustaleniu wynagrodzenia dla ławników, radny Adam Mrozowski (Str. Nar.) zgłosił wniosek, aby ławnikom przyznać odszkodowanie w sumie 5 zł. za każde posiedzenie, co przeliczone na ryczałt wyniosłoby około 50 zł. mies. Radny Zejdler (P. P. S. C. K. W.) zgłosił wniosek o uchwalenie ławnikom po 150 zł. mies. Oba wnioski upadły

II. Na przewodniczącego aktu wyborczego członków zarządu miasta wybrano radnego Mieczysława Radwana, który uzyskał 17 głosów, zaś radny Ledochowski 13 głosów.

III. Na prezydenta miasta zgłoszono dwie kandydatury:

1) p. Sokoła Michała, dotychczasowego prezydenta miasta Oostrowca

2) p. Mgr. Kurzeji Jana, wicestarostą powiatu opatowskiego.

Prezydentem został wybrany p. Sokół Michał, otrzymując 17 głosów na 32. Wiceprezydentem został wybrany p. Dziarmagowski Józef, otrzymując 2. głosów.

Na ławników wybrano: p.p. Mrozowskiego Stanisława (B. B. W. R.) Kędziora (P. P. S. C. K. W.) i Żydów: Bajgielmana Lejzora i Racimorę Judkę.

# Kronika Opatowa.

W dniu 21 października na stadjonie miejscowym w Opatowie odbył się mecz Piłki Nożnej o mistrzostwo klasz C Podokręgu Kieleckiego pomiędzy miejscowym K. S. Strzelec i miejscową Makkabi wynik 6—1 odpowiada przebiegowi gry. Zwycięstwo „Strzelca„ całkiem zasłużone.

Jak nas informują dotychczas jest 48 zgłoszeń na dożywienie dzieci powodzian w powiecie opatowskim bez Ostrowca.

Z miasta Opatowa są tylko 2 zgłoszenia. Ciekawy i charakterystyczny fakt miłosierdzia i filantropji miejscowych pań o której się zawsze tyle słyszy.

W dniu 30 października na stadjonie miejscowym w Opatowie odbył się mecz Piłki Nożnej z serji rozgrywek o mistrzostwo kl. C. Podokręgu Kieleckiego pomiędzy K. S. Strzelec, Opatów i K. S. Z. O. Ostrowiec wynik 3—3. Zapowiedziany sądzia z Podokręgu nieprzyjechał. Sądziował p. Weigel—dobrze.

## Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Opatowie II-go rewiru Stanisław Michalski zamieszkały w Opatowie ul. Berka Joselewicza Nr. 42 na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 6 listopada 1934 r. od godz. 12-tej odbędą się licytacje publiczne w pierszym terminie ruchomości należących do:

1) Michała i Małgorzaty Bidzinskich w ich lokalu w Ożarowie, składających się, z 2-ch szaf na ubranie fotelu krytego pluszem, 7 krzeseł, zegaru, lustra, stołu, 2-ch kap pikowych, kredensu, komody plugu dwuskibowego i sieczkarni—ocenionych na 410 złotych.

2) Bronisława Kwiecińskiego, składających się z krowy, żniwiarki, Grabiarki i szafy ocenionych na 420 zł. łącznie.

3) Stanisława Kwiecińskiego, składających się z krowy ocenionej na 200 zł.

Wymienione wyżej ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

**Komornik Sądu Grodzkiego**

**(—) St. Michalski.**

# Człowiek pracy i żołnierz są elitą narodu.

# Krew i trud nawiększą świętością narodową.

**Adres Redakcji i Administracji: Opatów, Plac Wilsona 20.** Skrz. poczt. 46.
Redakcja czynna w każdy piątek od godz. 5-7.
**w Ostrowcu, ul. Kilińskiego 11.** godz. urzęd. we wtorki i środy od 18—20.
Warunki prenumeraty: rocz. 2.40 zł., półrocz. 1.20 zł. kwart. 0.60 gr. wraz z przesyłką.

Ceny ogłoszeń: za wiersz mm. szerokości 1 szpalty redakcyjnej na stronie tytułowej 1 zł. w tekście 80 gr. za tekstem 40 gr. Wiersz redakcyjny 1 zł. — Drobne ogłoszenie 5 gr. za wyraz. Rachunki bieżące w K. K. O. Opatow (Konto czekowe P. K. O. 64741).

Redaktor: **Wincenty Piechowicz.**

Wydawca: **Komenda Obwodu L. M. w Opatowie.**

Drukarnia Fr. Patrasia w Opatowie.